

Oczekiwania były wielkie, a skończyło się jak zawsze w tym sezonie. W finałowym meczu Pucharu Włoch Roma przegrała na Stadio Olimpico z Lazio po słabej grze i walce, która zadowoliła chyba tylko trenera Giallorossich. Oto jak o tym spotkaniu mówili Franco Baldini, Aurelio Andreazzoli oraz Simone Perrotta.

ANDREAZZOLI dla Roma Channel

Wszystkim zależało na tym meczu w sposób szczególny... Brzydkie spotkanie, epizod przeważał szalę. Ale spodziewaliśmy się jednak więcej. Niektórzy zablokowali się mentalnie?

AA: Tak, zgadzam się. Po pierwszej połowie powiedziałem drużynie, że czas zacząć grać, ponieważ nie mogłem na to patrzeć... Nie mogłem prosić o więcej pod względem zaangażowania czy walki, ale było za dużo szalu, za dużo walki, a za mało rozsądku i pomysłu. Z tego, co przygotowaliśmy, nie udało się zrobić nic w pierwszej połowie. Ale walczyliśmy i to mi się podobało. Drugą połowę zaczynaliśmy w pozytywnym nastroju, graliśmy lepiej zdecydowanie. Kiedy udało nam się złapać rytm, zaczęliśmy kontrolować mecz. Przez jakieś 20 minut mieliśmy go w garści. Gol padł kiedy? W 71 minucie?

Na 19 minut przed końcem. Do tej pory wydaje mi się, że to my kontrolowaliśmy grę. Ale zostaliśmy pokarani w jednej z sytuacji, które się po prostu zdarzają. Czasem tak jest, że jeden epizod przechyla szalę na korzyść jednej drużyny zamiast drugiej.

Kilka słów do kibiców? Dziś byli wspaniali...

AA: Co mogę powiedzieć. Zwykle nie wychodzę w czasie rozgrzewki, ale dziś poszedłem na 10 minut, żeby na nich popatrzeć, żeby spojrzeć na Tevere i Curva Sud. Ten obraz zabiorę ze sobą na całe życie.

Chyba Monte Mario...

AA: Tak, pomyliłem się. Nie Tevere, tylko Monte Mario. Na pewno zapamiętam ten obraz. Coś fantastycznego. Przepiękne. Wyobrażałem sobie inny finał, myślałem, że będziemy po tym meczu z nimi, a nie w szatni. Ale tak to się potoczyło. Wiemy, że sport taki jest. Trzeba zaakceptować wynik. Takie jest boisko. Wynik jest gorzki, ale trzeba się z nim pogodzić. Teraz będziemy długo lizać rany.

Rozmawiałeś z piłkarzami po zakończeniu meczu?

AA: Wszyscy płakali w szatni. Nie było sensu nic mówić. Spojrzeliśmy tylko na siebie... Co można powiedzieć? Co możesz powiedzieć płaczącemu mężczyźnie? Możesz mu tylko być wdzięczny za to wszystko, co ci dał, a oni dali mi wiele. Oddali mi się całkowicie w tym okresie i dziękowałem im często. Nie zrealizowaliśmy oczekiwań tych, którzy nas otaczają, ale ja i tak im dziękuję, ponieważ miałem do czynienia z ludźmi, których zachowania i postawę bardzo cenię. To dla mnie coś pięknego. Na pewno pozostaje rozgoryczenie. To miała być wisienka na torcie. A tymczasem jest gorzki kęs do przełknięcia.

Co będzie robić drużyna w najbliższych dniach?

AA: Zobaczymy, jakie plany ma zarząd. Umawialiśmy się na kilka dni wolnych, a potem ocenę sezonu. Zobaczymy, co zdecyduje dyrektor. My się dostosujemy do decyzji zarządu.

BALDINI dla RAI**Lazio zasłużyło na wygraną.**

FB: Spodziewaliśmy się takiego meczu, bardzo nerwowego i pełnego napięcia. Jeden epizod mógł go rozstrzygnąć. Los uśmiechnął się do Lazio. Nie ma o czym mówić. Akceptujemy werdykt, ale drużyna dała z siebie wszystko, co mogła.

Jeden z gorszych meczów?

FB: Z punktu widzenia gry na pewno tak: mecz był bardzo zamknięty, bardzo dziwny, brakowało w nim płynności. Nie można było oczekiwać spektaklu. Staraliśmy się stworzyć okazje bramkowe, nie jestem rozczarowany faktem, że Roma nie tworzyła gry, ponieważ pod względem zaangażowania piłkarze dali z siebie wszystko.

Ten sezon można uznać za porażkę?

FB: Osiągnęliśmy o wiele mniej, niż się spodziewaliśmy. Mogliśmy liczyć na coś więcej. Ten mecz mógł zmienić ocenę sezonu na zadowalającą, ale teraz nie możemy uznać bilansu za pozytywny.

Projekt dalej trwa pod wodzą Pallotty?

FB: Chcemy kontynuować naszą pracę. On będzie dalej inwestował. Projekt idzie do przodu. Te porażki zmuszają do refleksji i na pewno zostaną wyciągnięte wnioski.

Na ile czuje się Pan odpowiedzialny za te wyniki?

FB: Całkowicie. Miałem wolną rękę pod każdym względem i nie mogę cofnąć się przed odpowiedzialnością. Ja jestem odpowiedzialny za wszystko. Brakowało nam kilku piłkarzy z określonymi cechami. Jestem pewien, że jeśli znajdziemy właściwego trenera – nie postrzeganego jako tymczasowe zastępstwo, jak było z Andreazzolim – to będzie on potrafił wydobyć te cechy z piłkarzy.

To był ostatni mecz Andreazzolego?

FB: Teraz jest czas na lizanie ran. Decyzje i oceny zostawiamy na jutrzejszy poranek.

ANDREAZZOLI na konferencji prasowej

AA: To gorzki moment oczywiście. Mieliśmy inne oczekiwania i nadzieje. Jeśli chodzi o kwestie techniczne, to pierwsza połowa była rozczarowaniem. Obie drużyny walczyły i z tego powodu jestem z moich zadowolony, ale widziałem też, że Lazio

grała w pierwszej połowie z wielki zapałem, ale niezbyt rozsądnie. Oba zespoły niewiele stworzyły. My jedną piłkę i chyba jedną oni. Wydaje mi się, że nic więcej nie było. Była za to wielka wola walki – to na pewno widziałem. W drugiej połowie, jak to się często dzieje, kiedy wydawało się, że to nam uda się poprowadzić mecz, to Lazio zostało nagrodzone w tej jednej sytuacji, jak to się często dzieje w takich meczach, przesądził jeden epizod. Tak było. Strącenie piłki przez Lobonta pod nogi Lulica. Zostali nagrodzeni i wygrali. Trzeba się z tym pogodzić, z żalem i rozgoryczeniem. Mecz nie był najładniejszy, mi się nie podobał. Zrobiliśmy niewiele z tego, co przygotowaliśmy, ale na niewiele też pozwoliliśmy Lazio. Pod względem technicznym wiele błędów, w podaniach, w wyczuciu. W pierwszej połowie oni wydawali mi się bardziej precyzyjni w realizacji planu, a my mniej. W drugiej połowie mieliśmy dobre 20 minut, jak chcieliśmy, ale zabrakło kropki nad i. Kiedy wydawało się, że możemy nadać temu spotkaniu określony kierunek, zostaliśmy ukarani. Tak zdecydowało boisko. Trzeba to zaakceptować. Z rozgoryczeniem, ale musimy się z tym pogodzić.

Dlaczego Destro a nie Osvaldo?

AA: To była decyzja techniczna i bez wahania bym ją powtórzył. I... Cóż, to tyle.

Jeśli chodzi o konstrukcję gry, z De Rossim i Bradleyem... Przydałby się ktoś z pomysłem, jak Pjanic?

AA: Wszyscy wiecie, jaka jest moja opinia o Pjanicu. Niestety nie czuje się dobrze. Wpuściliśmy go na boisko w ostatnich meczach, próbowaliśmy, ale musiał zejść. Nie z wyboru, ale z konieczności. Ma problem z kostką, jego forma nie jest dobra. Bardzo go cenię, ale jeśli nie czuje się dobrze, to nie mogę sobie pozwolić na ryzyko w takim meczu. Trzeba stawiać na pewniaków. Na pewno jego talent jest niepodważalny.

Czemu Roma tak się męczy z Lazio w tym roku?

AA: Zagrałem derby dwa razy. W pierwszym wcale się nie męczyliśmy. Mecz był krytykowany... Mój pierwszy... Obejrzałem powtórki, także przygotowując się do tego spotkania, ale uważam nadal, że nasze podejście było cudowne. Jeśli zobaczycie pierwszy kwadrans tamtego meczu, do momentu wymyślonej bramki Hernanesa, która zmieniła układ sił... W drugiej połowie zrobiliśmy wszystko, nawet przed czerwoną kartką. Potem mieliśmy przewagę i bez wątplenia zasługiwaliśmy na wygraną. Dzisiejszy mecz był moim zdaniem na remis. Nie podobał mi się pod względem technicznym. Powiedziałem to moim piłkarzom. Ale podobało mi się, jak dziś pokazaliśmy energię na boisku. Co do tego nie można mieć zastrzeżeń. Nikt nie może im tutaj nic zarzucić, ponieważ dali z siebie wszystko.

Jeśli przeprowadzić kompleksową analizę, to uważa Pan, że Roma nieodpowiednio podeszła do tego meczu? Jaki skutek odniósł wprowadzeni przez Pana zmiennicy?

AA: Wiesz, kiedy przegrywasz taki mecz, można powiedzieć wszystko. Ja już powiedziałem, jakie jest moje zdanie na temat wyjściowej jedenastki. Bez wątplenia postawiłbym znowu na taką samą... W czasie meczu staraliśmy się wprowadzić

zmiany, udało nam się to częściowo, ale wpływ miały też dwie żółte kartki dla piłkarzy z tego samego sektora boiska – Balzarettiego i Marquinho. To też nam dało do myślenia. Ale niezależnie od tego staraliśmy się poprawić sytuację i udało nam się to częściowo. Kiedy Lazio wyszło na prowadzenie, straciliśmy trochę fizjonomię gry, którą pokazaliśmy na początku drugiej połowy i które pozwoliła nam przejąć kontrolę nad meczem.

Pod względem taktycznym jest Pan całkowicie zadowolony? A może drużyna nie zareagowała na Pana wskazówki?

AA: Przed chwilą odpowiedziałem na to pytanie: w pierwszej połowie nie zrobiliśmy nic z tego, co przygotowaliśmy, i to było widać. Przygotowaliśmy się do walki i akurat to było widoczne, ponieważ zespół rzeczywiście walczył, podobnie jak Lazio. W drugiej połowie znaleźliśmy kilka ciekawych podań, mieliśmy swoje szanse, szliśmy w dobrym kierunku zgodnie z logiką, którą mieliśmy w głowach. Ale potem zabrakło... Lazio także świetnie się spisało, ponieważ nie pozwolili nam na zdobycie gola. Zabrakło wykończenia, ostatniego podania, strzału zamiast podania...

Te braki były błędem całej formacji czy indywidualności?

AA: Lazio zagrało tam, gdzie powinno. podobnie jak my. Oni nie pozwolili nam na wiele, a mu nie pozwoliliśmy im. To był męski mecz, bardzo szybki. Nie było czasu na zastanawianie się. Było sporo zamieszania, dużo rykoszetów, zrywów i kontr, a mniej logiki i rzeczywistych schematów w grze.

Na początku wydawało mi się, że Burdisso ma za zadanie podwajać krycie. Kierował całą obroną. Potem, w drugiej połowie, Lazio grało szybciej, wchodziło głębiej. Romie to się nie udawało. Staraliście się przebić przez środek, ale bez efektu...

AA: Pierwsza połowa była taka, jak mówisz. Nie było gry, ale nie było jej także po stronie Lazio. Widziałem długie podania po obu stronach, ponieważ nie było wielkich szans na krótkie wymiany piłek. Gol był w dużej mierze dziełem przypadku. Lulic był kryty, ale bramkarz odbił piłkę prosto na jego nogę. Jeśli chodzi o Burdisso, to się nie zgodzę. Jego gra zależała od tego, gdzie był Klose. Raz przejmował co Castan, a raz Burdisso. Nie był wolnym strzelcem. Dwaj środkowi mieli odpowiednio podzielone obowiązki.

W historii Romy często były zespoły mniej wypełnione talentami, ale z wielkim charakterem i duchem walki, zwłaszcza w meczach na własnym stadionie. Dzisiejsza drużyna nie ma tego ducha walki?

AA: Czasem może tego ducha brakowało, co potwierdzają wyniki, ale nie dziś. Było tak z Pescara, było też w kilku innych meczach. Ale – poza Chievo – na naszym stadionie osiągaliliśmy dobre wyniki. Dobre wyniki przywoziliśmy też z wyjazdów. Ten komponent na pewno należy ulepszyć, ale takich elementów do ulepszenia jest dużo: kwestie techniczne, charakter, różnorodność piłkarzy oraz ich rodzaj. W procesie konstruowania drużyny, należy uwzględnić wiele czynników.

Widzi się Pan na ławce Romy w przyszłym sezonie?

AA: Pytaliście mnie o to już wiele razy. Myślę, że nie jest to temat na dzisiaj. Mamy teraz rany to zaleczenia i nie sądzę, żeby wystarczyło siedem dni, aby się one zagoiły.

ANDREAZZOLI dla Rai

Powtórzyłyby Pan swoje decyzje?

AA: Tak, bez wątpienia. Oczekiwałem pewnej reakcji po moich piłkarzach i dostałem ją. Dążyli do wygranej, walczyli. Wyszedł z tego mecz może nie najwyższym poziomie, ale pełen walki i zaangażowania. Na koniec nagrodzony został jeden epizod, przypadek.

Ustawienie ofensywne nie przyniosło wiele korzyści?

AA: Lazio też nie było groźne, ale to była bitwa dobrze zinterpretowana przez obie drużyny. Nikt nie chciał przegrać. Przeszkadzaliśmy sobie wzajemnie. Technicznie mecz mi się nie podobał, ale zaangażowanie w walkę tak.

Przyszłość Andreazzolego?

AA: Przykro mi Pana rozczarować, ale nie myślę o mojej przyszłości. Będzie czas, żeby o tym rozmawiać. Teraz moją przyszłością jest przetrwanie tej porażki.

Ale Pana przygoda z Romą jest jednak piękna?

AA: Na pewno. Miałem szczęście pracować z grupą piłkarzy, którzy osiągnęli dobre wyniki. Chcieliśmy dziś dołożyć wisienkę do tortu, ale się nie udało.

Teraz wszystko się skończyło. Pana zdaniem tę drużynę można odtworzyć?

AA: Myślę, że tak. Każdą drużynę można poprawić pod względem techniki i charakteru. Także Roma przejdzie pewne zmiany, wynikające z naturalnej kolei rzeczy.

PERROTTA dla Roma Channel

Mecz trudny do przetrwania... Widziałeś dziś serce na boisku?

SP: Widać było pragnienie wygranej, ale na pewno nie zagraliśmy dziś wielkiego meczu. Myślę jednak, że z Lazio było podobnie. W takich meczach stawka jest bardzo wysoka i czasem to właśnie tak wygląda. Czujemy wielki żal, choć to za małe słowo... To, że nie sprawiliśmy radości naszym kibicom, sprawia nam największy ból.

To najgorszy moment także dla Ciebie?

SP: Tak. To nie powinno było się tak skończyć. Może z uwagi na to, jak przeżyliśmy ten sezon, z uwagi na działanie zarządu przez te dwa lata, na trenera, który wszedł do Romy dwa miesiące temu, z uwagi na wiele sytuacji, to wszystko powinno się

było skończyć inaczej. Ale sport uczy nas także przegrywać. Kto wie, może z tych porażek narodzi się coś naprawdę wielkiego, jak to się zdarzyło drużynom bardziej renomowanym od nas. Widzieliśmy to wczoraj. Po dwóch porażkach w finale LM, stworzyli wspaniałą drużynę. Mam nadzieję, że może się tak stać także u nas.

Byłeś wielkim bohaterem finałowych meczów o Puchar Włoch, które wygrywaliśmy... Dziś Roma wydawała mi się zablokowana...

Spodziewałbym się po niej jakości technicznej... W sezonie 2007-08 było inaczej. Dziś tak się dzieje derby, bo to szczególny mecz?

SP: Może w tamtych latach spisywaliśmy się lepiej w lidze, więc czuliśmy się pewniej. Teraz to szóste miejsce, poza Europą... To trochę odebrało pewność siebie drużynie i na pewno Lazio stworzyło trochę nerwowej atmosfery, napięcia, niepokoju... To na pewno nas trochę zablokowało.

Wiele razy zrywałeś się z miejsca w czasie meczu. Co mówiłeś?

SP: Starasz się, żeby koledzy cię usłyszeli w takiej chwili. Na ławce masz trochę lepszy przegląd, ale trudno, żeby twój głos dotarł na drugą stronę boiska...

PERROTTA dla RAI

Wielkie rozczarowanie...

SP: Czujemy gorycz. Przykro nam ogromnie z powodu kibiców, drużyny, klubu, trenera. Sport uczy także przegrywać, a na porażkach można zbudować coś nowego, wielkiego.

Ten sezon można uznać za porażkę?

SP: Możesz tak powiedzieć. Nic nie zdobyliśmy, jesteśmy poza Europą. Możemy uznać ten sezon za porażkę...

Autor: kaisa